Nr. 116. Kraków, Wtorek 26 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Opodatkowanie naszych przemysłowców.

I.

Nim przystąpimy do naszego właściwego zagadnienia, winniśmy nadmienić, że dotąd nie jest ustalonem jednakowe pojmowanie tych nader elastycznych wyrazów „przemysł" i „przemysłowiec". — Możnaby nawet powiedzieć, że osnowa tych pojęć tem więcej się rozszerza, im lepiej i dokładniej umiejętność zgłębia istotę poszczególnych rodzajów pracy ludzkiej.

W najściślejszem znaczeniu przemysłem jest wszelkie działanie człowieka skierowane do przerobienia i przemiany surowych płodów natury za pomocą pracy warsztatowej, jednak nie fabrycznej czyli manufakturowej. W tem to znaczeniu najściślejszem byłyby tylko rękodzieła czyli t. zw. rzemiosła lub procedery przemysłem i tylko rękodzielnik uchodziłby za przemysłowca.

W rozciąglejszem zaś znaczeniu zaliczają tu i pracę fabryczną, jako też rozpowszechnienie wyrobów pracy ludzkiej za pomocą handlu. W takim razie należą do przemysłowców także fabrykanci i kupcy wogóle.

W najobszerniejszem zaś pojmowaniu rozumiemy pod przemysłem wszystkie zatrudnienia ludzkie, podejmowane w celach zysku czyli t. zw. zarobku, a wykonywane w sposobie ciągłym, skąd też pochodzi miano „powołania" albo profesji, albo kunsztu albo też stanu. W takim razie zaliczają się już do przemysłowców nietylko rękodzielnicy, fabrykanci i kupcy, lecz także rolnicy, artyści, lekarze, prawnicy, uczeni i t. d.

To ostatnie (najrozciąglejsze) pojęcie przemysłu coraz więcej obecnie popłaca, a rozpowszechniło się ono od tej chwili, jak nauka ekonomji społecznej orzekła stanowczo, że nietylko wyroby materjalne mają wartość ekonomiczną, lecz także i wszelka praca pożyteczna, a przeto dziś nikt z ekonomistów nie odmawia umysłowym pracom wartości ekonomicznej, jako szlachetnej i produkcyjnej w najlepszem znaczeniu pracy ludzkiej!

Tak więc dziś, jeśli idzie o kwestję produkcyjności, uważany jest już za niestosowny dawniejszy podział pracy ludzkiej na pracę rzemieślniczą (*artes illiberales, sordidae*), potem na sztuki wyzwolone (*artes liberales*) i właściwe zajęcia umysłowe (*Geistesarbeit*).

Wiadomo nam z historji, jak dalece świat starożytny gardził pracą ręczną, przemysłem i handlem. Dziwne to zjawisko zdoła nam wytłumaczyć chyba tylko skład i ład społeczeństwa, jaki bywał wówczas w Grecji i Rzymie. Wszak zarówno u Greków jak u Rzymian była cała praca fizyczna wyłącznym udziałem niewolników, a za niewolą szła zawsze i wszędzie pogarda. Świadczy o tem znana acz wielce niesłuszna opinja Cycerona mówiącego (de officiis I. 42) bez zająknienia się: „Illiberales et sordidi sunt questus mercenariorum (zarobki najemników). Est enim in illis ipsa merces (zapłata) auctoramentum serritatis!?! Opifices omnes in sordida arte versantur. Mercatura etiam sordida putanda est, nihil enim proficiunt mercatores, nisi mentiantur (kupiec bez kłamstwa nic zgoła nie zarobi). Omnium autem rerum, quibus aliquid aquiritur, nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil homine libero dignius". Jakżeż z górnolotnością poglądów pogodzić fakt historyczny, że właśnie karmazyni (patrycyusze) w Rzymie starożytnym tak gorliwie i z taką lubością zajmowali się najohydniejszą lichwą, a znów że niższa szlachta (equites) trudniła się przeważnie celnictwem, gardzonem wtedy powszechnie, jak to sama biblja kilkakrotnie zaświadcza. A malus nunquam odor lucri.. wyrzekł Wespazjan, jeden z najlepszych cezarów rzymskich. Na ziemiach dawnej Polski naszej, która w istnie zadziwiający sposób całkiem się przejęła w tej mierze zapatrywaniem starorzymskiem, nigdy nie mógł przemysł zakwitnąć. Czacki słusznie też narzeka, że kraj nasz mógłby być bardzo możny i bardzo bogaty, ale nieużyliśmy niestety ani darów wrodzonego nam sprytu i rozumu ani darów szczodrej natury. Przytem wybitna na każdej prawie stronicy naszych „Volumina legum", niechęć wszechwładnego stanu rycerskiego do przemysłu i mieszczaństwa nie dały im się rozwiązać w Polsce. Cóż mówić o przemyśle u nas za dawniejsze czasy, kiedy szlachcic trudniący się choćby nie rękodzielnictwem, lecz handlem tracił swój klejnot szlachecki i przechodził „ipso facto" do rzędu plebejuszów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z bieżącej chwili.

Mimo agitacji żywiołów liberalno-żydowskich, kandydatura profesora dra Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa z miast: Stanisławowa i Tyśmienicy coraz więcej zyskuje widoków powodzenia. Bałamuceni przez *Nową Reformę* i *Kurjera Lwowskiego* wyborcy poznali się na tych pismach i na wartości żydowskiego liberalizmu i bynajmniej nie myślą występować przeciw kandydatowi, który zdolnościami i wiedzą zaimponował zgromadzonym w Wiedniu ekonomistom, lecz przeciwnie, postanowili poprzeć go z całą stanowczością. W zamiarze tym utwierdziła ich świetna mowa, którą prof. Milewski wygłosił w niedzielę w Stanisławowie. Grono obywateli tyśmienickich czytało odezwę, którą ogłaszamy oddzielnie. Dowiadujemy się, że nawet rozumniejsi żydzi, którzy nie są porażeni liberalizmem ani przesądami, głosować będą na kandydata, który nie bawi się w frazesy, lecz znając, jako sumienny badacz ekonomji politycznej, materjalne potrzeby ludności wszystkich klas społeczeństwa ma szczerą i niekłamaną chęć pracowania dla publicznego dobra. Twierdzenie pism rewolwerowych, że profesor Milewski będzie powolnym służką rządu, uważają tu za śmieszne, bo wystąpienie jego wbrew opinji ministra skarbu na ankiecie walutowej dowodzi, że wspomniane pisma nieuczciwie usiłują zwalczyć niemiłego kandydata.

O sprawach bukowińskich pisze *Gazeta Polska* w Czerniowcach między innemi, co następuje:

„Wyjazd prezydenta kraju hr. Pacego do Wiednia spotęgował na nowo przypuszczenia o rychłem ustąpieniu tego szefa kraju. Przypuszczenia te są o tyle usprawiedliwionemi, że hr. Pace istotnie pragnąłby opuścić Bukowinę, w której wobec sytuacji, stworzonej przez dziwne postępowanie rządu centralnego, stanowisko prezydenta kraju jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. W obronie powagi swego urzędu i w obronie rządu centralnego i spokoju w kraju, hr. Pace wszedł w kolizją z ambitnemi jednostkami kółka bojarów, przywykłych do wszechwładzy w kraju i za to doczekał się tego, że ów rząd centralny polecił mu utrzymanie tych samych osobistości na dotychczasowej widowni życia politycznego, że nawet kazał mu popierać samolubną ambicję takich jednostek, które działają otwarcie na szkodę rządu i kraju. Nie pomogła opinja wszystkich stronnictw Bukowiny, stanowiących większość. Interes klubu Hohenwartha w Radzie państwa był w oczach hr. Taaffego wyższym ponad powagę rządu na Bukowinie i ponad spokój w tym kraju. Jest to chyba jedyny wypadek w Austrji, aby rząd centralny tak bardzo pozwolił skompromitować własnego reprezentanta i — dodajmy — na szkodę własną i państwa. Wśród takich stosunków hr. Pace ma prawo zapytać, ażali chcą go utrzymać dalej na Bukowinie, lub też nie. W pierwszym wypadku należy obdarzyć go zupełnem zaufaniem sfer decydujących i utwierdzić władzę, w drugim zaś — uczynić zadość najgorętszemu życzeniu prezydenta, przenosząc go z Bukowiny. Taki — jak sądzimy — jest cel podróży hr. Pacego do Wiednia, a o decyzji rządu dowiemy się niebawem. Onegdaj hr. Pace miał posłuchanie u cesarza, u którego zawsze pozostaje w łaskach. Tegoż dnia odbyła się wspólna narada obecnych w Wiedniu namiestników: N. Austrji i Solnogrodu, oraz prezydentów Szląska, Karyntji i Bukowiny. Przedmiotem narady była kwestja bukowińska i ewentualna zamiana posady z hr. Pacem. O wyniku trudno dowiedzieć się czegoś pewnego. Pisma galicyjskie głoszą, że hr. Pace ma być przeniesiony do Salzburga. W takim razie spełniłyby się życzenia naszego kraju, ale — z wyjątkiem grona bojarów — cały zresztą kraj z żalem wielkim rozstawałby się z prezydentem, który tyle dobrego uczynił dla zasady równouprawnienia żywiołów Bukowiny i pierwszy wypowiedział wojnę moralnej korrupcji w publicznem życiu tego kraju".

W niedzielę odbyła się w Wiedniu z wielkim przepychem w obecności cesarza, arcyksiążąt i najwyższych dostojników państwa uroczystość odsłonięcia pomnika dla sławnego wojownika austrjackiego Radetzkyego. Mąż ten oddał armji austrjackiej wielkie usługi. Rzecz więc naturalna, że sfery wojskowe oraz najwyższy dowódca armji hołd mu oddają.

Zatarg między rządem a narodem czeskim coraz więcej się zaostrza z powodu nieszczęsnej ugody. Ponieważ rząd obstaje przy projekcie rozgraniczenia okręgów sądowych według narodowości, zamierzają młodoczesi wystąpić z Rady państwa. Wywołałoby to z pewnością nietylko w Czechach, lecz w całej monarchji wielkie pognębienie.

Królewskiej parze włoskiej towarzyszyć ma w podróży do Poczdamu w odwiedziny do cesarza Wilhelma prezydent ministrów, margrabia di Rudini. Odwiedziny te mogą być uważane za prosty akt grzeczności i odpowiedź na wizytę niemieckiej pary cesarskiej w Monzy w 1889 r., niemniej przeto mają one doniosłe znaczenie polityczne, gdyż cechują ściśle stosunki między dworem włoskim i berlińskim. Znaczenie to potęguje jeszcze fakt, że Rudini spotka się w Poczdamie z Caprivim, a wymiana myśli kierowników dwóch sprzymierzonych mocarstw, niewątpliwie nie pozostanie bez skutku na stosunki europejskie.

Z wszystkich stron Europy nadchodzą wiadomości, że rządy zamierzają przeszkodzić wszelkim demonstracjom na dniu 1-go maja. Czy to będzie korzystne dla spokoju publicznego, czy powiększy sympatję dla anarchizmu? W takim razie anarchiści, którzy już dziś niepokoją wszystkie kraje i miasta naszego kontynentu, jeszcze zuchwalej zaczną postępować.

KANDYDATURA profesora Milewskiego.

Z Tyśmienicy piszą do *Dziennika Polskiego*:

Klika, rządząca w Tyśmienicy, nie mająca ani żadnej partji, ani wogóle żadnej sympatji u ogółu wyborców, przybrawszy sobie kilku krzykaczy i obałamuciwszy takowych, udała się na posiedzenie komitetu wyborczego do Stanisławowa i oświadczyła tam w imieniu Tyśmienicy, iż stawia kandydaturę dra Gottlieba ze Lwowa, albowiem kandydat ten za swój wybór przyrzeka do 4 miesięcy wybudować szkołę w Tyśmienicy. Kandydatura ta zrodzić się mogła tylko u ludzi bez czci i wiary, którzy mandat poselski uważają za rodzaj nowego źródła zarobkowania, chcąc płaszczykiem dobra miasta napchać przedewszystkiem własne kieszenie. Przeciw temu postępowaniu samozwańczego nibyto-komitetu, który wcale wybranym nie został, zastrzegamy się wszyscy niezawiśli wyborcy miasta Tyśmienicy, a mając za sobą poważną partję — bo około 600 głosów ogółu wyborców — oświadczamy najwyraźniej, że z kliką powyższą nie mamy nic wspólnego i frymarcze jej postępowanie z oburzeniem potępiamy. Miasto nasze, jakkolwiek ubogie, to jednak nie potrzebuje się uciekać aż do sprzedawania mandatów i okrywać się hańbą wobec całego świata, a na wybudowanie szkoły posiadamy własne fundusze, byle ta klika rządząca nie tłukła się, jak szara gęś. Klika ta wydzierżawiła jednemu ze swoich prawo propinacji nielegalnie i wbrew woli większej części rady, o kilka tysięcy złr. taniej, aniżeli inny oferent dawał, a założony przez radnych protest nie został dotąd jeszcze załatwionym; dalej powydzierżawiała ta klika temu samemu prawo poboru dodatku od wyszynku piwa w całym powiecie — jak to mówią — za psie pieniądze, na czem poddzierżawca znowu zrobił świetny interes.

Zamiast zatem uciekać się aż do hańbiącej frymarki mandatem poselskim, wolelibyśmy, ażeby władze właściwe, a w szczególności wys. Wydział krajowy, wglądnęły przecież w gospodarkę gminną, przez tę klikę prowadzoną, a przekonałyby się o różnych pięknych rzeczach i przecież raz uwolniłyby nas od tego raka.

Ogół wyborców w Tyśmienicy, idąc razem z mieszczaństwem stanisławowskiem, popierać będzie tylko kandydata chrześcijanina i osobistość taką, którąby nietylko swoim wyborcom, ale i całemu krajowi chlubę przyniosła; a przy tej sposobności pozwalamy sobie zawezwać wszystkich wyborców do solidarności i zgodzenia się na jednego kandydata, aby zaś przez rozmaite ambicje osobiste, lub partyjne, nie stało się, iż reprezentantem naszym zostanie izraelita, którego wyznawcy Mojżesza przy swojej znanej karności w kahale wybrać mogą.

Przy tej sposobności zaznaczamy, iż wyborcy chrześcijanie tak Stanisławowa, jak Tyśmienicy, uchwalili prosić p. dra Milewskiego do kandydowania i stawienia się przed wyborcami na dniu 24 b. m., celem złożenia wyznania wiary politycznej.

W imieniu wielu: *Antoni Kamiński, Antoni Statkiewicz, Jan Piranowski, Teodor Podłuski, Mikołaj Dubicki, Grzegorz Sokołowski, Mikołaj Kostiuk, Zachary Uhorczak, Iwan Wołoszczuk, Michał Podłuski, Bazyli Uhorczak, Antoni Hryniowski.*

Polacy w Hamburgu.

Jeden z dzienników naszych podał korespondencję p. n. „Polacy w Hamburgu". W sprawie tej otrzymujemy od naocznego świadka następującą informację:

„Sprawozdanie zamieszczone w paru dziennikach o polskich osadach pod Hamburgiem, winienem sprostować, jako pod wielu względami mijające się z prawdą. Sprawozdanie to donosi o rzekomej „nędzy materjalnej i moralnej" robotników polskich osiadłych w Hamburgu i jego okolicy i to nędzy tak wielkiej, że aż „strach mówić o tych osadach polskich". Sam jako kapłan byłem w Hamburgu w sierpniu 1891 r. dni kilkanaście a i tej zimy powtórnie odbyłem kilkodniową misję w Wilhelmsburgu przy ujściu Elby, gdzie też poświęciłem kaplicę dla Polaków przez dyrektorów tamtejszej fabryki wełny (*Wollkämmerei*). Co do nędzy moralnej, jest tam dużo złego, ale niema „Sodomy i Gomory", są występki pijaństwa i rozpusty, ale nie ogólne, tylko wyjątkowe. Kiedym na Boże Narodzenie słuchał tamtejszych Polaków spowiedzi i miewał kazania, przez wszystkie święta nie było muzyki, ni zabaw, ni pijaństwa, bo niemal wszyscy większą część dnia spędzali w kaplicy. Co zaś do nędzy materjalnej, tej w polskich osadach w samym Hamburgu i pod Hamburgiem nie ma nawet śladu. Mężczyźni zarabiają tam po 4 a nawet i 6 marek dziennie, dziewczęta mniej więcej po 1½ marki, lecz mają prócz tego wolne mieszkanie w t. z. *Mädchenheim* i kawę z bułką rano i wieczorem. Wszyscy robotnicy polscy ubierają się tu strojnie, przesyłają pieniądze do rodzin swoich, po większej części w Poznańskiem zamieszkałych. Tylko wyjątkowi marnotrawcy przepijają grosz zbywający im od dostatniego utrzymania. Dziennik, który podał tę przesadną korespondencję dodaje, że ci co „tak czule zajmują się losem misyj afrykańskich" powinni takie kolonje otoczyć swą opieką. Otóż zawiadamiam niniejszem redakcję owego dziennika, że nietylko ja, kapłan świecki, ale i ci co się „czule zajmują murzynami" starają się bardzo skutecznie o niesienie pomocy polskim osadnikom w Hamburgu".

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Siła" miało miejsce w d. 24 b. m.

* Pogrzeb ś. p. Sygurda Wiśniowskiego odbył się onegdaj przy tłumnym udziale publiczności.

KURJER PROWINCJONALNY

* Wybór Oktawa Sali na prezesa i Wład. Gniewosza na zastępcę prezesa rady pow. w Brodach został zatwierdzony.

* Izba notarjalna przemysko-samborsko-sanocka rozpisała z terminem do 15 maja br. konkurs na nowo systemizowaną posadę notarjusza w Pruchniku.

* Gorączka emigracyjna zaczyna szerzyć się wśród mieszkańców powiatu tłumackiego. Ze wsi Gostowa wybiera się w tych dniach kilka rodzin włościańskich do Ameryki, a także z innych wsi włościanie zgłaszają się po paszporta, pragnąc udać się w zamorską podróż. Widocznie ajenci emigracyjni zwrócili swe oczy na powiat tłumacki i rozpoczęli tam skrzętną agitację.

* Z Rohatyna donoszą nam: Wczoraj zdarzył się tutaj podobny wypadek, jak w Kościelcu. Na wracającego do domu, między godziną 9 a 10 wieczorem tutejszego gr.-kat. proboszcza ks. H. Dżerowicza, 75-letniego starca, napadło na ulicy, najwięcej ożywionej, dwóch złoczyńców z drągami i zadawszy mu kilka razów kołami w głowę, zaczęli go dusić. Podczas szamotania się spadli wszyscy trzej do rzeczki Babinki i tam jeden z złoczyńców byłby księdza Dz. pewnie udusił i utopił, gdyby na szczęście duszonego nie była nadjechała fura, za zbliżeniem się której napastnicy się ulotnili. Napadnięty przyszedłszy do przytomności, z wielką trudnością dowlókł się do domu, a silnie pokaleczony, jest obecnie obłożnie chory, na szczęście życiu księdza D. nie grozi niebezpieczeństwo. Żandarmerja zawiadomiona o tym śmiałym napadzie, prowadzi energiczne poszukiwania za sprawcami, jednakże dotychczas nie odniosły one żadnego skutku. Cała okolica jest zaalarmowana".

* W Granicy aresztowała rosyjska straż pograniczna dwie damy, podróżujące do Warszawy, u których przy rewizji znaleziono nihilistyczne odezwy.

* W Mostach wielkich wybuchł dnia 20 b. m. nad ranem pożar, który jednak dzięki pospiesznej i energicznej pomocy straży ogniowej szybko stłumionym został. Spłonął dom drewniany Langebera.

* Dobra Głogów, w powiecie rzeszowskim położone, nabył na własność p. Adam Jędrzejowicz od hr. Czernin, dotychczasowej właścicielki.

* Dnia 26 b. m. pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie związek małżeński między p. Henrykiem Czernym, właścicielem księgarni i drukarni, a panną Jawigą Jaśkiewicz, córką ś. p. kupca i obywatela w Rzeszowie.

* W Stryju, w tamtejszym hotelu Francuzkim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Salomon Gottesman, eksternista VIII klasy gimn., syn kupca ze Stanisławowa, przepędziwszy przedtem kilka wesołych godzin w kawiarni tegoż hotelu.

* Z Liska piszą nam d. 23 kwietnia: Dotychczasowy burmistrz miasta Liska złożył urząd naczelnika gminy, sprawowany przez 17 lat bez przerwy. Wybór uzupełniający odbędzie się d. 25 b. m. Dnia 21 b. m. niewyśledzony dotąd sprawca skradł ks. Kuczkowi, łac. proboszczowi w Porażu 1600 złr. w gotowiźnie i 1 obligację na 100 złr.

* X. biskup stanisławowski Julian Kuiłowski rozpocznie w drugiej połowie maja wizytację dziekanatu śniatyńskiego. Skończy ją w pierwszej połowie czerwca.

* W Czerniowcach właściciel browaru p. Göbel zawiesił w ubiegłym tygodniu wypłaty. Passywa firmy wynoszą 190.000 złr.

* Z Stanisławowa donoszą nam, że wybór profesora Milewskiego na posła do Rady państwa nie ulega prawie wątpliwości, pomimo, iż żydzi i klika tyśmienicka rozwinęli silną agitację za dr. Gottliebem.

NOMINACJE.

* Na ostatniej sesji Wydział krajowy zamianował asystentów rachunkowych: Władysława Marcinkowskiego, Wincentego Drzyskiego, Zygmunta Koszewskiego, Mieczysława Wolskiego, Bolesława Papego, Józefa Schmitta, oraz oficyała rachunkowego c. k. Namiestnictwa, przydzielonego obecnie do funduszu indemnizacyjnego w Wydziale krajowym, officjałami Wydziału krajowego. Dalej praktykantów rachunkowych: Mieczysława Wronowskiego, Jana Olszańskiego, Marjana Krasuckiego, Marjana Natalego, Marjana Majewskiego i Jana Jasińskiego, asystentami rachunkowymi Wydziału krajowego.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

106) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Determinizm czy predeterminizm, idący z nim ręka w rękę atawizm i w ostatecznej konsekwencyi czekający na nich fatalizm, są to teorye, któremi teraźniejsze pokolenia się bardzo żywo zajmują. Cała literatura powieściowa i dramatyczna są niemi przesycone a nawet ludzie uczeni biorą je przedsię, usiłując za ich przewodem a za pomocą obserwacyi zamienić je w naukowe pewniki albo ująć w systemy. Badając duszę ludzką we wszystkich jej wypukłościach i fałdach, w ostatnim czasie postawiono nawet teoryę o dwóch duszach mieszkających w człowieku, dobrej i złej, zapominając o tem, że już Plato przypuszczał trzy dusze roślinną, zwierzęcą i ludzką, które Arystoteles przyjął, nazwawszy je wegetacyjną, czującą i myślącą, i że to były pojęcia daleko więcej zgodne z rzeczywistemi duszy ludzkiej funkcyami, niżeli mityczne podania xiąg Zendawesty o dualizmie duchowym, panującym w całej naturze. Cóżkolwiekbądź, te nowoczesne badania tajemniczej siły duchowej mieszkającej w człowieku, o ile się będą opierać na bystrzejszej obserwacyi, niżeli to dotąd się działo, przyniosą bez wątpienia pewne korzyści psychiatryi i kryminalistyce, ale nowego systemu, czy-to psychologicznego, czy fizyologicznego, z pewnością nie wytworzą, bo rozum ludzki potrafi tylko zszeregować objawy a nie zdoła odkryć ich źródeł, potrafi zaregestrować skutki, które uchwyci zmysłami, ale nie zdoła nigdy skwalifikować według wymagań ścisłej nauki ich przyczyn, bo te przyczyny nietylko bardzo często są nieuchwytne, lecz nadto jeszcze każdy obserwujący pojmuje je według swego indywidualnego usposobienia a nie według jakiejś miary stałej i niezmiennej dla wszystkich. Jeżeliby zaś na mocy tych obserwacyi utworzono jakiś nowy system psychologiczny, to będzie on w obec nauki tak samo spekulatywnym, jak wszystkie systemy istniejące dotychczas, bo określenie związku pomiędzy przyczyną a skutkiem nie może być nigdy czem innem, jak tylko utworem spekulatywnym.

Natomiast obserwacya nas uczy, że człowiek, czy je wziął z urodzenia, czy z wychowania, nosi w sobie zarody wszystkich swoich powodzeń i niepowodzeń — i to do tego stopnia, że w biegu jego życia nic go ani spotyka, ani omija, czego właściwa przyczyna nie znajdowałaby się w nim samym, w jego zaletach lub wadach, w jego zdolnościach albo też w braku pewnej zdolności, zgoła w przymiotach jego charakteru albo temperamentu. Zdarzają się wprawdzie przypadki, które nam się zdają być skutkami przyczyn czysto zewnętrznych a których związku z przymiotami dotkniętego niemi człowieka oko nasze odkryć nie może: mogą to być wyjątki, wszelako tylko w tem znaczeniu, że są to skutki przyczyn takich, których natury my wcale nie znamy: ale najczęściej nawet takie przypadki, które nam się wydają dziełem ślepego trafu, zbadane wszechstronniej i głębiej, okazują się w końcu tylko logicznemi wynikami moralnych zarodów, które leżą w nas samych. Komuś się zdarzył przypadek, który zupełnie tak wygląda, jak gdyby był skutkiem ślepego trafu, ale kiedy rzecz bliżej zbadamy, to obaczymy, że ten rzekomy traf był tylko wynikiem przyczyn danych — i gdyby nie ten, to byłby mu się inny zdarzył przypadek, któryby był takie same sprowadził skutki.

Zaklika miał temperament gorący i już z młodu, jak to można było uważać, miał skłonność do skrajnych ostateczności: W czasie rozruchów zaryzykował wszystko, wytrwał do ostatniego oddechu a kiedy w końcu trzeba się było ratować, to ratował się w sposób taki, gdzie jeszcze raz swoje życie postawił na jedną kartę. Po rozruchach byłby mógł niezawodnie daleko bespieczniej mieszkać na Żmudzi, gdzie nie było żadnego śladu jego powstańczych czynności, ale to bezpieczeństwo mu się nie podobało — i przeniósł się tutaj, gdzie przez cały czas rozruchów był czynnym i gdzie lada kto mógł go poznać po jego postaci, chociaż go nie znał z nazwiska. Po pogromie zastanowił się nad samym sobą i nad położeniem kraju i przyszedł do przekonania, że w ostatecznościach nie masz dla nas zbawienia: zbawienie widział tylko na drodze środkowej, na drodze pracy, powolnego rozwoju i najwyższej możliwej zacności w postępowaniu; na tę drogę wszedł myślą i czynem: lecz na tej drodze parł znowu całą swą siłą do skrajnej ostateczności, wymagając od wszystkich idealnej doskonałości, co gorsza, nie znosząc cudzego zdania i gryząc nielitościwie tych wszystkich, co nie dzielili jego idealnych pojęć o obowiązkach rodzinnych, sąsiedzkich i obywatelskich. Obok tego zamiłowania w ostatecznościach, miał zmysł przezorności, zapewne wyrobiony za czasów szkolnych w Petersburgu, ale także posunięty do ostateczności. Usiłował zawsze wszystko przewidzieć i przeciwko wszystkiemu się zastrzedz. Przewidując odpowiedzialność za udział w rozruchach, stworzył z niezmierną zmyślnością fakt sztuczny, jakoby przez cały ten czas leżał w szpitalu w Rydze — a przypuszczając, że może dzieci mu nie pójdą na rękę i nie chcąc z niemi mieć sporów o podział majątku, odłożył pewną sumę dla siebie, zrobił z niej kapitał i tak go ukrył, że było absolutnem niepodobieństwem, aby mu go ktoś kiedyś mógł zabrać. Tak czując się pewnym siebie i ubezpieczonym na wszelkie wypadki, dlatego był tak apodyktycznym w swych zdaniach i bezwzględnym dla wszystkich i nie dbał wcale o to, jaką kto o nim będzie mieć opinję. Wszelako człowiek, chociaż może obliczyć, jakie przeciwieństwa mogą go spotkać w tem życiu, nie może jednak przewidzieć, w jakiej formie go te przeciwieństwa spotkają i w jakich warunkach...

Zaklika wrócił ze Lwowa w doskonałym humorze, ale po kilkunastodniowej nieobecności nazajutrz rano wziął się zaraz do pracy i do samego południa słuchał raportów Kańskiego, włodarzy, pisarzy i ekonomów. Po południu poszedł na folwark i oglądał stajnie, obory i stodoły, już napełnione zbiorami — a przed zachodem słońca wsiadł na koń i wyjechał w pole do żniwa.

Prandota, mając kawałki gruntów porozrzucane po polach dworskich i chłopskich, włożył szeroki, słomiany kapelusz na głowę, zarzucił płócienny szarafan na siebie i wyszedł także daleko w pole, ażeby swoich żniwiarzy obaczyć i policzyć półkopki.

Wracając wolnym krokiem do domu, spotkał Zaklikę, stojącego na koniu za grabową kaplicą i za gospodą pod laskiem, który do gospody przytykał. Zatrzymał się przy nim, opowiadał mu, jakie obfite urodzaje Pan Bóg dał im w tym roku i mówi:

— Ziemia daje nam więcej jak potrzeba, lud pracowity, umié z jej darów korzystać, moglibyśmy żyć sobie szczęśliwi, gdybyśmy nie mieli złych ludzi około siebie.

— Jużci za przykomorkiem jej lepiej, — rzecze mu na to Zaklika, — u nas źli ludzie w wielu rzeczach nam przeszkadzają, ale ja jestem zdania, że i u nas jeszcze się świat nie skończył, a nasza przyszłość od nas samych zależy. Jak się naszą rozumną a skrzętną pracą wzmocnimy moralnie i materyalnie, to przemoc się i z nami policzy a wtedy los z konieczności na naszą przeważy się stronę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

SCENA POLSKA

ze względu na administrację teatru krakowskiego

przez

Estreichera.

(Ciąg dalszy).

Co do pytania, ażali liczyć na dawanie po cenach zniżonych przedstawień popołudniowych we święta i niedziele, odpowiedzieć wypada twierdząco. Na te widowiska, jeżeli one za cel mieć będą publiczność ubogą, pracy ręcznej oddaną, powinny być ceny wszystkich miejsc, z wyjątkiem galeryjnych, zniżone do połowy. Galerja będzie tak tania, że obniżenie cen równałoby się daremszczyźnie i sprowadzałoby motłoch uliczny, próżnujący, zamiast klasy pracującej. — Popołudniowe widowiska czasami mogą przynieść dochód pomyślny, lecz wogóle nie opłacają się, a męczą aktorów, bo zazwyczaj połowa z nich skazaną jest na powtórne występy tegoż wieczora. W tak szczupłym personelu niema dwoistości roli, niema zastępstw.

Dlatego tylko teoretycznie pożądać można, aby wystawa popołudniowa staranną była. Praktyka uczy, że zawsze i wszędzie gra popołudniowa nie rzeźbi roli, ale ją spycha.

W myśl moich uwag proponuję te ceny miejsc w teatrze:

100 foteli parteru po 2 złr.	200 złr. — ct.
110 krzeseł parteru po 1 złr. 20 ct.	132 „ — „
(strącam 18 gratisowych i redakcyjne).	
100 parkietowych po 60 ct.	60 „ — „
1 loża kasynowa parteru	10 „ — „
10 lóż parterowych po 8 złr.	80 „ — „
12 lóż 1-go piętra po 8 złr.	96 „ — „
4 loże z przedpokojami Igo piętra po 10 złr.	40 „ — „
(Dwie loże I-go piętra gratis komisji teatral. i dyrekcji policji).	
36 krzeseł I piętra balkonu (12 po 2 złr., a 24 po 1 złr. 20 ct.	52 złr. 40 ct.
8 krzeseł II piętra w loży obcych po 1 złr.	8 „ — „
60 krzeseł balkonu II go po 60 ct.	36 „ — „
(w pierwszym rzędzie mogłyby być po 80 ct.)	
16 lóż II piętra po 4 złr.	64 „ — „
(podwójna loża gratis dla aktorów).	
150 miejsc na galerji siedzących po 35 ct.	52 „ — „
100 miejsc stojących po 25 ct.	25 „ — „
2 loże na galerji zostają częścią dla rodzin teatralnych a częścią na sprzedaż	
Razem dochód	863 złr. 90 ct

zaś według projektu p. Wdowiszewskiego:

110 foteli parteru po 1 złr. 50 ct.	150 złr.
128 krzeseł parteru po 1 złr.	128 „
(strącam 18 gratisowych i redakcyjne).	
96 parkietowych po 75 ct.	82 „
1 loża kasynowa parteru za 8 złr.	8 „
18 lóż I piętra po 6 złr.	108 „
36 krzeseł I piętra balkonu po 1 złr.	36 „
16 krzeseł w łożach obcych po 1 złr.	16 „
60 krzeseł balkonu II piętra po 75 ct.	45 „
16 lóż drugiego piętra po 4 złr.	64 „
(podwójna loża gratis dla aktorów).	
100 miejsc na galerji siedzących 60 ct.	60 „
150 miejsc stojących po 30 ct.	45 „
2 loże na galerji zostają częścią dla rodzin teatralnych, a częścią na sprzedaż.	
Razem dochód	802 złr.

Uwaga. Oznaczenie istotnych cen w teatrze zdoła tylko praktyka entreprenera doświadczonego obmyśleć. Być może, iż wzgląd na trudność pozbycia ośmioreńskowych lóż I-go piętra i parkietu, skłoni przyszłą entreprysę do oznaczenia cen po 7 złr., a lóż z przedpokojami po 8 złr. W takim razie dochód zmniejszony byłby o 28 złr., czyli wyniósłby 845 złr. 90 ct.

Pan Wdowiszewski w swej broszurze na str. 34 daje fotele: 1) komisarzowi policji, 2) naczelnikowi straży pożarnej, 3) oficerowi dyżurnemu i dziennikarstwu. Zaś dyrekcji policji przeznacza lożę, ajentom cywilnym trzy miejsca na balkonie. Mojem zdaniem szafunek to zanadto hojny. Pojmuję jeszcze, iż fotele należy wyznaczyć redaktorom i sprawozdawcom teatralnym trzech dzienników codziennych. Resztę gratysowych biletów wypadałoby inaczej rozrznció. Wzgląd na fundusze teatralne tego wymaga. Fotele, jako najdroższe i najlepsze miejsca w sali, należy pozostawić publiczności wykwintnej i płacącej; — kosztownemi miejscami nie należałoby obdarzać tych, którzy pełnią służbę obowiązkową. Co więcej, nie można osób będących na służbie tak mieścić, aby całą salę mieli w tyle poza sobą, bo zadaniem ich służby jest, aby czuwali nad wnętrzem widowni, zatem aby całą salę i wszystkich widzów teatralnych mieli ciągle przed oczyma.

Dlatego za konieczność uważam, aby lekarz teatralny, komisarz policji, oficer dyżurny i naczelnik straży pożarnej, byli rozstawieni tylko w parterze i parkiecie, każdy na kraju i wprost drzwi wychodowych tak, aby w razie niebezpieczeństwa mogli wybiedz od razu tam, gdzie ich obowiązek powoływać będzie. Mogę tu przywieść za przykład teatry cesarskie w Wiedniu, gdzie gratysowe i urzędowe miejsca nie są uprzywilejowane. Nawet krzesła dla ministerjów rozpoczynają się dopiero w drugiej połowie sali widzów, w jedenastym rzędzie.

Co do redaktorów pism tygodniowych udzielanie biletów i oznaczenie miejsc zostawić trzeba ich porozumieniu się z entreprysą. Obowiązku dawania nie widzę. Co się tyczy wybitniejszych krytyków teatralnych i zasłużonych autorów scenicznych, ci naturalnie miewają zawsze wejście bezpłatne i takowego nigdy i żadna entrepryza im nie odmawia, owszem, stara się ich najkorzystniej umieścić. Ci więc krzywdy nie doznają. Pan Wdowiszewski przeznacza loże dla dyrekcji policji. Dyrekcja atoli w teatrze nie pełni służby, bo policję reprezentuje delegowany komisarz policji. Obowiązku dawania loży miasto właściwie niema, tylko grzeczność tę ofiarę czyni. Natomiast przemilcza p Wdowiszewski o loży dla reprezentanta rządu. Ta jednak figuruje na planie. Na tym planie opuszczono lożę komisji teatralnej z ramienia Wydziału krajowego, a której miejsce byłoby odpowiedniem obok loży dyrekcji teatru, lub obok loży rządowej, jako zbliżonej ku scenie.

Co do lóż dyrekcji policji i rządowej, gdy te nie są obowiązkowemi, sądzę, że miałoby miasto z tej racji sposobność do uproszenia ministerstwa, aby za loże te choć w części dawało wynagrodzenie. Przedstawień rocznie wraz z operetkowemi liczymy 270. Loża dziennie kosztuje 8 złr., za 3 loże (bo rządowa jest podwójna), mogłoby miasto uzyskać 6480 złr. Gdyby w ciągu 270 przedstawień tylko 135 razy zakupiono te loże, (a byłyby sprzedane, bo rządowa ma najdogodniejsze położenie), wówczas możnaby uzyskać ze sprzedaży lóż 3240 złr. Miasto zatem czyni dobrowolną, a ciężką ofiarę z niewątpliwych dochodów. Na tej podstawie należałoby prosić rządu, aby na wynagrodzenie tej ofiary nie kasował subwencji, która dotąd w budżecie figuruje, to jest: aby z przyszłego budżetu sumy 2500 złr. nie wymazywał, lecz zmienił jej naturę i zaznaczył ją jako zwrot części dochodu z lóż ofiarowanych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Z życia artystów krakowskich.

(Szkice i wrażenia).

II.

LUDWIK SOLSKI.

Jest na naszej scenie artysta, którego popularność równa się w pełni talentowi, jaki posiada. Trzeba być obdarzonym rzeczywiście bardzo wybitnemi zdolnościami, aby módz przemówić z jednakowym skutkiem do szerokich kół publiczności jak i do najinteligentniejszej jej części. To, co się podoba tłumom, zwykle nie smakuje wykwintnemu widzowi, — i odwrotnie: gust uszlachetniony dystyngowanego słuchacza nie idzie w parze z upodobaniami niewybrednemi; prawdziwy wszakże talent potrafi takiemi środkami działać na wyobraźnię publiczności, że wszystkie jej składowe części — od najmniej wykształconych do najinteligentniejszych — ulegają wpływowi istotnego piękna i poddają mu się z ochotą.

Instynkt dyktuje artyście, jakich ma użyć środków do wywołania wrażeń silnych i powszechnych. Z nic nie znaczącej po zornie sytuacji, z drobnej okoliczności, umie on skorzystać i scenę bladą potrafi ożywić i uczynić bardzo zajmującą. Na tem polega istota talentu aktorskiego, aby uzupełniać i — jeżeli się tak wyrazić można — dotwarzać daną postać za pomocą szczegółów, zaczerpniętych z własnej inwencji: kto tego zrobić nie jest w stanie, nie może się zwać artystą.

Otóż artystą wysoce utalentowanym jest Ludwik Solski, który w teatrze polskim należy do najzdolniejszych i do najbardziej pomysłowych aktorów.

Przymioty jego talentu są w rozmaitości swojej tak obfite, że pozwalają mu rozszerzać repertuar do nieskończoności prawie. Szereg jego ról, to cała galerja figur i typów, pełnych charakteru i niezacierających się nigdy w pamięci. Każda postać żyje odrębnem życiem, nie przypomina nigdy innej kreacji — znać, że je tworzył prawdziwy artysta według wzorów, jakie mu oryginalnie zawsze nakreśliła bogata fantazja.

Wysmukły, zwinny w ruchach, posiadający wyborną i czystą dykcję, zapalony do sceny, zamiłowany w Szekspirze, Moljerze, Fredrze i Słowackim — młodzieniec w dwudziestym roku życia zaczął próbować sił swoich w dramatycznym zawodzie [1]). Zamiłowanie było prawdziwe, siły nie zawiodły... Ale zanim powodzenie zupełne uwieńczyło dobre chęci, najadł się Solski dużo biedy; nie ustawał jednak w pracy, nic go od sceny odstraszyć nie mogło: ani trudności zawodowe, ani materjalny niedostatek. W walce o byt hartował się duch, dojrzewał talent.

Do wyjątków należy nasz artysta, skoro się na prowincjonalnych scenach nie zmanierował. Taki Lublin, Piotrków, Łódź i t. d. no sobie zawsze prawie zostawiają ślady jak po ospie: czy to w wymowie, czy giestach, czy w jakimś ciągle się powtarzającym ruchu monotonnym spostrzegamy te znaki; — aktorowi się zdaje, że gra naturalnie, a tymczasem brak prostoty razi w najwyższym stopniu.

Instynkt strzegł artystę — i dzisiaj Solski jest jednym z niewielu na naszej scenie, niemających maniery, owszem ujmujących szczerością i prawdą szlachetnej, pięknej gry, wywierającej zawsze estetyczne wrażenie.

Pierwszy jego kierownik, Trapszo, kształcił Solskiego na charakterystycznego aktora; Kremski zwrócił go na pole ról lekkich amantów. W tych różnych kierunkach pracował artysta, ucząc się przytem u znanego profesora śpiewu w Warszawie, Aleksandrowicza, sztuki wokalnej. Posiadając głos tenorowy o pięknem brzmieniu i szerokiej skali, artysta śpiewał w Poznaniu partję Jontka w „Halce“ z rzeczywistem powodzeniem [2]). Oprócz tego wykonywał bardzo pięknie swoje role w operetkach. Słowem, talent ten z natury wszechstronny, przez pracę należycie wyrobiony, rozwija się ciągle i o coraz głębszą potrąca nutę w uwydatnianiu psychologji danej postaci.

Pobyt w Krakowie przyczynił się niemało do ukształtowania zdolności Solskiego: wpływ szkoły koźmianowskiej, która takie wyjątkowe stanowisko zajmuje w rozwoju teatru w Polsce, dobroczynnie oddziałała na młodego artystę Talent nieświadomy dotąd swoich dróg, skupił się obecnie i nabrał cech głębszych. Solski potrafi i dzisiaj, skoro tego zachodzi potrzeba, zaśpiewać z uczuciem w „Pierwszym balu“ lub zatańczyć w „Kościuszce,“ ale umie także zagrać przepysznie Don Basilja w „Weselu Figara,“ albo Skrawka w „Wesołych kumoszkach.“ Nie myliła się Modrzejewska, gdy w roku 1884 do jednego z literatów rzekła: „Scena krakowska ma dwóch najbardziej utalentowanych artystów: Solskiego i Frenkla.“ A ktoś inny bardzo trafnie zauważył, iż Solskim można, oprócz ról kobiecych obsadzić całego Hamleta — i grać będzie zawsze bardzo dobrze. Taki sąd słuszny o talencie przynosi artyście prawdziwy zaszczyt.

Jest to odskok niemały od Józia Grojseszyka, którego grał Solski na pierwszym występie w Krakowie, albo od wesołego brazylijczyka w „Życiu paryzkiem“ — do Ślaza w „Lilli Wenedzie,“ markiza Grignon w „Walce kobiet,“ Antoniego w „Walce o byt,“ do „Wesela Figara“ i t. d. W tych odmiennych postaciach — od farsy do komedji i dramatu — zaznaczył Solski wszystkie cechy swojego niepospolitego talentu, który ogarnia cały obszar repertuaru. W charakteryzacji nieporównany (Basilio, Skrawek, Miliszewski, Mordek w „Świętej Ziemi,“ Katkow w „Kościuszce,“ Urbaś z „Safandulów“ itd.); w pomysłach pełen oryginalności; w traktowaniu roli inteligentny, w przeprowadzeniu każdej kreacji logiczny i konsekwentny, w kreśleniu każdej figury wprawny, w uchwyceniu głównych rysów danej postaci nieporównany, w rzeźbieniu szczegółów doskonały — jest Ludwik Solski artystą z Bożej łaski, zdolnym, rozumnym i nieustającym na drodze postępu.

Dokąd zajdzie w przyszłości, nie przesądzamy, ale opierając się na jego dotychczasowej działalności scenicznej, mamy prawo oczekiwać po nim jeszcze wyższego rozwoju. W Szekspirze znajdzie się wiele postaci, które Solski świetnie nam zagra, bo umie klasycznie odtwarzać nieśmiertelne kreacje poety. Niech pomnoży galerję swoich dzieł scenicznych figurami moljerowskiemi, niech gra Nicka Słowackiego, niech nie opuszcza nic godnego opracowania w literaturze dramatycznej — a rezultat ostateczny jego artystycznej twórczości będzie tak niepospolity, jak i talent Solskiego.

Tego rezultatu, jako wyniku połączonych sił: wielkiej pracy, bardzo wybitnego talentu, niemałej inteligencji i rzeczywistego artyzmu — życzymy Solskiemu dla dobra świeżo otworzyć się mającej sceny naszej. Będzie on sceny przyszłej, jak jest i dzisiejszej — prawdziwą ozdobą.

Adam Dobrowolski.

[1]) Ludwik Solski nosi imię rzeczywiste: Władysław Sosnowski. Urodził się w Galicji 1855 r., uczęszczał do szkół realnych w Tarnowie. Syn żołnierza z roku 1831, obecnie urzędnika, i nieżyjącej Stanisławy z Wojciechowskich — literatki, piszącej pomiędzy 1846—1851 r. utwory poetyckie — wcześnie, bo w r. 1875 poświęcił się scenie. Wystąpił po raz pierwszy w Krakowie pod nazwiskiem Mancewicza. W r. 1876 dostał się do towarzystwa Trapszy, potem do trupy Wójcickiego i Kremskiego, później do Puchniewskiego. Rok 1882 spędza w Poznaniu. Od r. 1883 występuje w Krakowie pod pseudonimem: Solski.

[2]) Patrz gazety: *Dziennik Poznański*, *Kurjer Poznański*, *Goniec Wielkopolski* z końca 1882 i początku 1883 r.

PETYCJA

ARTYSTÓW SCENY LWOWSKIEJ.

Podanie, jakie wnieśli artyści sceny lwowskiej do Rady miasta Krakowa w sprawie przyszłej dyrekcji teatru brzmi, jak następuje:

Prześwietna Rado miasta Krakowa!

Artyści teatru hr. Skarbka we Lwowie, powodowani względem na dobro i rozwój scen polskich, udają się niniejszem z prośbą do Prześwietnej Rady, ażeby gmina królewskiego stołecznego miasta Krakowa, pomna swej pięknej tradycji dziejowej, zechciała obecnie złożyć nowy dowód troskliwości o sprawy narodowe, przyjmując we własny zarząd nowo budujący się teatr krakowski Na poparcie powyższej prośby ośmielają się przytoczyć niżej podpisani następujące argumenta: 1) Fakt to uznany powszechnie, że teatr ma u nas znacznie wyższe zadanie i cele do spełnienia, aniżeli tam, gdzie naród niepozbawiony bytu politycznego może na różnych polach składać dowody swej żywotności. W naszych warunkach teatr nie powinien się ograniczać tylko do pielęgnowania sztuki jako sztuki, ale musi mieć charakter instytucji narodowej, stojącej na straży języka ojczystego i ideałów przekazanych nam przez przodków. Przejęci tem wysokiem posłannictwem i w poczuciu naszych obowiązków nietylko artystycznych, ale i obywatelskich, udajemy się do Was, światli ojcowie byłej polskiej stolicy z prośbą, byście nie oddawali nowego teatru w prywatne ręce przedsiębiorców, mających li własny interes i korzyści na oku. Już sama firma teatru administrowanego przez miasto stołeczne stanie się rękojmią dla inteligentnej publiczności, że instytucja ta nie będzie się tylko posługiwała dla korzyści liczmanem haseł narodowych, ale stanie się istotnie świątynią sztuki narodowej; 2) Ze miasto zarządzając teatrem nie byłoby narażonem na straty finansowe — o tem poucza nas długoletnie doświadczenie, stwierdzające, że każdy przedsiębiorca zarabiał na teatrze we Lwowie i Krakowie. Nietylko przedsiębiorca ciągnie dziś zyski z teatru, ale utrzymują się zaś pisarze i inne rodziny wspólników i urzędników en treprywy teatralnej. Z chwilą zaś objęcia teatru przez zarząd miejski, musiałby naturalną koleją dawny ustąpić, ten cały zastęp ludzi utrzymujących się z przedsiębiorstwa, zyski więc powiększyłyby się i mogłyby być obracane na cele sztuki. Mówiąc o powiększeniu zysków w razie objęcia teatru przez miasto, zapomnieć nie należy i o tem, że ogół publiczności znacznie więcej interesowałby się taką firmą i niewątpliwie już sama firma powiększyłaby o jedną trzecią przynajmniej przychód kasowy. O stratach finansowych zatem w razie objęcia teatru pod bezpośredni zarząd miejski mowy być nie może.

Pierwsza próba wreszcie jest tu pożądaną, w razie zaś jej nieudania byłby czas zawsze do wycofania się. Nadzieje ogółu doznałyby dziś bardzo przykrego rozczarowania, gdyby miasto zawahało się przed tem tak doniosłem postanowieniem, a wyrazem żywości w tym kierunku i wskazówką w działaniu mogą być głośno wypowiedziane opinje w Sejmie i w prasie dobrze myślącej; 3) Przykładem zachęcającym prześwietną Radę miejską do objęcia zarządu teatru niechaj będzie znany powszechnie fakt wydzierżawienia teatru w roku 1883 przez ś. p. Jana Dobrzańskiego wśród takich warunków, że nie było ani bibljoteki ani garderoby Rekwizyta te nabyło jednak przedsiębiorstwo w krótkim czasie z dochodów bieżących. O ile łatwiej mogłaby to uskutecznić gmina miasta, rozporządzając niezależnemi funduszami; 4) objęcie teatru przez zarząd miejski wpłynęłoby również na stanowisko społeczne artystów i byłoby zachęcającym bodźcem do ukrajowienia teatru we Lwowie. Upraszamy prześwietną Radę o wzięcie tego szczegółu pod uwagę łaskawą, zwłaszcza, że wobec coraz większego nacisku żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim i pruskim, Galicja jest jedynym krajem, gdzie wolno nam swobodnie się rozwijać; 5) prócz objęcia teatru krakowskiego we własny zarząd mogliby artyści wydatniej pracować, nie potrzebując się troszczyć o przyszłość. Wiadomo zaś powszechnie, że artyści pracując nerwami, potrzebują przedewszystkiem moralnej równowagi i spokoju, jeżeli ich kreacje nie mają być pozbawione tej koniecznej w sztuce harmonji. Dla wyzyskania tych czynników niezbędnem jest zapewnienie artystom stałej egzystencji i usunięcie troski o przyszłość. Nie chodzi tu wcale o wyzyskiwanie w podwyższeniu płac, ale o to jedynie, by z wyrobników dziennych, za jakich ich uważa obecnie prawo, mogli stać się urzędnikami miejskimi. Za normę płac mogłyby posłużyć pensje urzędników Wydziału krajowego z odpowiednim dodatkiem na garderobę zniszczoną w czasie czynnej służby, oraz prawa do emerytury, dla którejby Rada niewątpliwie odpowiedni fundusz ustanowiła.

Jest to w ogóle smutny fakt, że dotychczasowo artyści polscy mają jedynie rządowy teatr warszawski jako cel swoich artystycznych aspiracji, jako najpewniejszą gwarancję stałej i spokojnej egzystencji; 6) kwestja teatru w Krakowie jest ważną nietylko ze względu na artystów dramatycznych, boć oprócz nich może on, opłacając się należycie, niemało korzyści przynieść i artystom uprawiającym inne gałęzie sztuki. Muzyka, poezja dramatyczna, malarstwo, rzeźba nawet stoją dziś w bliskiej styczności z teatrem i oddają się na usługi tej instytucji, zaprawdę więc powiedzieć można, że oczy całego kraju zwrócone są na was czcigodni ojcowie miasta Krakowa od waszej decyzji zależy obecnie los jednej z niewielu scen polskich i tych wszystkich, którzy jej pracę i talent w ofierze złożyć mają Oby więc wynik waszych obrad mógł stać się źródłem do powstania ogniska sztuki narodowej, oby u tego ogniska rodzić się mogły nietylko myśli zaszczytne, ale i czyny wielkie. Tylko więc dla tak wysoko pojętej sztuki i jej zadań niech się otworzą podwoje nowo budującej się świątyni i niechaj zarządza tą świątynią jedynie komisja znawców wydelegowana z łona prześwietnej Rady miejskiej, mając do pomocy dwóch płatnych urzędników t. j. kierownika artystycznego i administracyjnego. Ożywieni nadzieją, że prośba nasza nie pozostanie głosem wołającego na puszczy stwierdzamy podpisami własnymi nasze zapatrywania i pragnienia w sprawie nowego teatru w podwawelskim grodzie, upraszając prześwietną Radę o najłaskawsze ich uwzględnienie.

Artyści teatru hr. Skarbka we Lwowie 20 kwietnia 1892 r.

Podpisy: Gustaw Fiszer, Władysław i Józefa Wolańscy, Stanisław Knaker Zawadzki, Felicja Stachowicz Grekowa, Marceli Zboiński, Juljan Jeromin, Marja Pankiewicz, Stanisław Trapszo, Zofia Cichocka, Ferdynand Feldman, Gustaw Jerzyna, Stanisław Hierowski, Józef Chmieliński, Henryk Zegarkowski, Helena Czechowicz-Chmielińska, Anna Gostyńska, Ksawery Laskowski, Tadeusz Skalski, Elżbieta Skalska, Antonina Radwan, Amalja Kasprowicz, Juljan Myszkowski, Bronisław Dębicki, Franciszek Wysocki, Franciszka Praun.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Maurycy Karasowski, ceniony krytyk muzyczny, historyk muzyki i kompozytor, zmarł nagle w Dreznie 20 b. m. Urodzony w Warszawie dnia 21 go września r. 1823, kształcił się w muzyce pod kierunkiem Walentego Kratzera i Frejera. W roku 1852 Dobrzyński wezwał go do składu orkiestry teatru warszawskiego i na tem stanowisku pozostał przez czas dłuższy. Nadto pisywał Karasowski do różnych czasopism krytyki muzyczne i życiorysy muzyków, a zwłaszcza do *Bibljoteki Warszawskiej*. Z dzieł muzycznych zmarłego wymienić wypada: „Rys historyczny opery polskiej“, „Studjum o Chopinie“ i „Życie Mozarta“. Kompozycje Karasowskiego na basetlę wydane były w Lipsku, a kilka pomniejszych w Warszawie.

△ Książka byłego kata angielskiego, Berry, wyszła już z pod prasy. Nosi ona tytuł: „Moje doświadczenia jako kata,“ a formę literacką nadał jej dziennikarz amerykański Snowden Ward. Berry kładzie nacisk na to, iż zależy mu, aby nie był postawiony w fałszywem świetle. Został on początkowo katem z nędzy, a potem pozostał przy tym zawodzie, chcąc udoskonalić sposoby wykonywania wyroków śmierci. Berry oświadcza się za apelacją w sprawach karnych, której nie zna prawo angielskie i za szybszem straceniem skazanego po potwierdzeniu wyroku śmierci.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* W poniedziałek wieczorem nad Wisłą w okolicy Solca, tuż prawie przy ulicy Czerniakowskiej, rozegrał się dramat śmigusowy, pomiędzy małżonkami Rudnickimi, zamieszkałymi przy tejże ulicy. Józef Rudnicki w wieku lat 50, powracał z zabawy na polu Mokotowskiem i wstąpił z żoną Marjanną do znajomych na Solcu. Tu zabawiwszy do godz. 9 wieczorem, małżonkowie R. powracali do domu. W drodze z niewiadomej przyczyny wynikła pomiędzy nimi sprzeczka i mąż chcąc sprawić śmigus żonie, pchnął ją do Wisły z bulwaru. Przytomna Rudnicka schwyciła się męża za rękę i pociągnęła go za sobą tak, że oboje wpadli do wody. Na krzyk Rudnickiej nadbiegł stójkowy cyrkułu łazienkowskiego z pomocą i wyratował ją, mąż jej jednak poszedł na dno i pomimo natychmiastowych poszukiwań, zwłok jego nie odnaleziono. Rudnicką zmoczoną odesłano do domu.

* Tragedja Wincentego Rapackiego, „Histrjoni“, została zakwalifikowana do wystawienia na scenie teatru Wielkiego. Sztuka ta wychodzi obecnie w dwutygodniku *Niwa*.

W Łodzi zmarł znany i u nas przedsiębiorca artystyczny ś. p. Henryk Lange. Zasilał on swoje miasto koncertantami pierwszej wody, za jego też pośrednictwem przed paroma laty odwiedziła Łódź Helena Modrzejewska.

* Projekt zaprowadzenia w Warszawie święcenia niedzieli przez kupców, czyli zamykania w dniu niedzielnym wszystkich sklepów dla wypoczynku subjektów, niema szans wejścia w wykonanie. Pewna ilość kupców zadeklarowała się nie prowadzić sprzedaży w niedzielę, jednakowoż w tym razie postanowienie szczupłego grona wystarczyć nie może, potrzeba tu bowiem zsolidaryzowania się ogółu handlujących.

* W Sawałkach, według informacji *Warszawskiego Dniewnika*, znalazła się nowa spartanka w osobie obywatelki p. P. Jaworowskiej która ogłasza w miejscowych *Gub. Wied.*, iż syn jej, należący do wojska, uciekł niewiadomo gdzie i dlatego prosi, ażeby władze policyjne zatrzymały go i dostawiły do miejsca powołania. *Warszawski Dniewnik* kończy notatkę uwagą, iż brakuje tylko, ażeby mężna matka sama wskazała miejsce pobytu swojego tchórzliwego synka. Moskiewka czy Polka?

KURJER WILEŃSKI.

* W dobrach własnych Kałużycach w powiecie ihumeńskim gubernji mińskiej, zmarł ś. p. Melchjor Wańkowicz, obywatel ziemski, człowiek niezwykłej prawości i charakteru, cieszący się wielką powagą w powiecie, nader czynny członek mińskiego Towarzystwa rolniczego, niejednokrotnie w sprawach publicznych zabierał głos na szpaltach *Kraju*.

KURJER BERLIŃSKI.

* We wszystkich miastach niemieckich z wyjątkiem Hamburga i Lubeki zakazała policja w dniu 1 maja wszelkich demonstracji.

KURJER PARYZKI

* O Ravacholu brat jego podał w śledztwie następujące szczegóły: Od 8 do 13 roku życia pasł owce w Lavalat, potem oddano go na naukę do farbiarza. Gdy już zarabiał, wspierał matkę i siostrę, był dla nich dobrym, lubił bawić się z dziećmi i bronił zwierzęta przed złem obchodzeniem się. Gdy miał lat 23 zbałamucili go anarchiści, zaczął im werbować zwolenników w warsztatach za co wraz z bratem Henrykiem Koenigsteinem oddalono go z fabryki. Trzy miesiące obaj byli bez roboty, utrzymywała ich matka. Wtedy wyrobiła się w nim gorycz i oburzenie. Matka pragnęła go ożenić, on zaś zażądał, żeby przyjęła do domu jego kochankę Bullién, matka odmówiła, a Ravachol zbił ją za to. Ta Bullién zgubiła go; od dwóch lat zerwał z całą rodziną.

KURJER RZYMSKI.

* Do *Opinione* piszą z Medjolanu, że tam banda anarchistów na najgłówniejszych ulicach miasta w nocy powybijała w domach szyby i powyłamywali okna. Kilku sprawców aresztowano.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ogólny spis ludności w obrębie państwa rosyjskiego ma być dokonany najpóźniej w roku przyszłym. Spis ma być jednodniowy. Koszta spisu obliczono na rs. 3,200.000.

* Według dziennika *Kawkaz*, w ciągu 1891 ruch przesiedleńców z europejskiej Rosji wynosił: przez Tiumeń do Tomska, przeważnie okręgu Ałtajskiego około 60.000 głów: do nowych prowincyj azjatyckich 14.000; do gub. Samarskiej, Ufimskiej i Orenburskiej 16.000, razem około 90 000 głów.

* O skandalicznym wypadku w wysokich kołach arystokratycznych, jaki tutaj miał miejsce dowiadujemy się następujących szczegółów. Książe Dżuricz zabił swego kuzyna księcia Szpikniowa trzema cięciami pałasza, napadłszy go niespodzianie z tyłu w własnym pałacu. Ścigany przez służbę i policję wystrzelił do siebie z rewolweru i zabił się na miejscu.

* Korrespondent *Nowego Wremieni* p. Wołyniec, pisze do tego pisma co następuje: „Gubernator wołyński p. Jankowski wydał rozporządzenie, ażeby wszystkie umieszczone na słupach, poustawianych na drogach rozstajnych, napisy niemieckie zastąpiono przez napisy w języku russkim. Zarządzenie takie, jakkolwiek nie ma nadzwyczajnej doniosłości w życiu kraju połndniowo-zachodniego, jednakże ma znaczenie usunięcia zewnętrznych cech niemieckich w kraku odwiecznie russkim. Chodzi o to, że Niemcy, którzy w liczbie 230,000 ludzi osiedlili się w gub. Wołyńskiej, dążą stale do tego, żeby zaszczepić w nim swoje zwyczaje i język. Słowem Niemcy chcą za jakąkolwiek cenę przeobrazić gub. Wołyńską w „Wolynland“ i usprawiedliwić w ten sposób słowa swego poety Arndt'a, że ojczyzna niemiecka jest wszędzie tam, gdzie „die deutsche Zunge klingt“. Niemcy utworzyli w gub. Wołyńskiej 860 kolonij, nadali im nazwy niemieckie (Wiesendorf, Grüntal, Friedendorf, Nataliendorf, Marienbad itp.) i na wszystkich wiodących do nich drogach ustawili słupy z napisami niemieckimi. Nowości te sprawiły, że obecnie gdy się przyjeżdża przez te miejscowości gub. Wołyńskiej, gdzie Niemcy są najgęściej osiedli, zaprawdę, człowiek wątpi o tem, czy jest w gub. Wołyńskiej, czy gdzieś w jakiejś prowincji niemieckiej. Od czasu, jak zarząd gubernji przeszedł w ręce russkie p. Jankowskiego, administracja pilną zwróciła uwagę na powyższe niemoralności i wydawała stosowne rozporządzenia. W pozaprzeszłym roku na przykład, zabroniono wywieszać w dni uroczyste flag niemieckich, które przed przyjazdem p. Jankowskiego były ciągle w użycin; w końcu roku zeszłego wydano polecenie co do przemiany niemieckich nazw kolonij na russkie. Rozporządzenia te nie są jeszcze z całą ścisłością wprowadzone w życie“.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* W Semendrji, miejscowości leżącej po prawej stronie Dunaju, na ziemi serbskiej, znaleziono onegdaj zwłoki żołnierza serbskiego Konstantynowicza, straszliwie pokaleczone. Do zabójstwa przyznał się kolega nieboszczyka Wasyl Radulowicz, także żołnierz Powiada on, że Konstantynowicza zabił na jego własne żądanie i to podług instrukcji, jaką mu ten przed śmiercią zostawił. — Odciął on mu naprzód głowę, potem wyjął serce i wątrobę i na oznaczonem przez niego miejscu wycisnął z nich krew. Na tem miejscu miał, wedle zapewnień nieboszczyka, znaleźć potem wielki skarb oraz eliksyr, za pomocą którego miał wskrzesić go znowu do życia.

Zabobonny Radulowicz spełnił straszne polecenie kolegi w najdrobniejszych szczegółach Ale napróżno potem kopał przez całą noc w owem tajemniczem miejscu. Ani skarbu, ani eliksyru nie znalazł.

Serbskie ministerstwo wojny wdrożyło śledztwo w tej dziwnej sprawie.

KURJER SOFIJSKI.

* *Swoboda* donosi, że zostały w Bułgarji zakazane wszystkie pisma polityczne rosyjskie, dalej z czeskich *Narodni Listy*, z serbskich *Odjek*, *Dnewni List*, *Male Nowine* i inne — Polskie pisma nie podlegają cenzurze.

KURJER MADRYCKI.

* Rzucono tu bombę podczas procesji wielkanocnej, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności eksplodowała w tej chwili, kiedy nikogo w bliskości nie było.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Elektryczność, jak odkrył pewien praktyczny elektryk amerykański według pisma *Philadelphia Ledger*, oddaje znakomite usługi przeciw mgle. Inżynier Johnson w Pittsburgu przedsięwziął w porcie bostońskim i pod Sandy Hook podczas gęstej mgły na morzu próby z mocnem światłem elektrycznem i okazało się, że jeden silny prąd oswabadza 70.500 stóp kwadratowych powietrza, czyli blisko dwie akry, od mgły, która w deszcz się zamieniła. Opierając się na tym pomyślnym wyniku p. Johnson twierdzi, że każdy parowiec powinien w w przyszłości mieć na pokładzie aparat elektryczny do rozpraszania mgły.

ROZMAITOŚCI

Do jakiej wysokości sięga głos? Kamil Flammarion z balonu czynił obliczenia i stwierdził, że świst lokomotywy dochodzi do wysokości 3000 metrów; strzał karabinowy słychać jeszcze na 1800 metrów; głos ludzki na 1000 metrów wysoko. Skrzeczenie żab dochodzi najwyżej 900 metrów; a echo koncertów świerszczy słychać na 700 metrów wysoko W wysokości 500 metrów żeglarz napowietrzny słyszy jeszcze wyraźnie każde słowo, na dole jednak głosu z góry nie można zrozumieć, jeśli balon wzniesie się ponad 100 metrów nad powierzchnię ziemi.

Człowiek przedhistoryczny. Szczątki człowieka pierwotnego, znalezione przed kilku tygodniami w Czerwonych Skałach na zachód od Mentony, są doskonale zachowane, i jak się okazało, od półpięta tysiąca lat nie były poruszane. Większy z nich, widocznie męzki, nienormalnej długości, posiada bowiem 7 stóp 6 cali, miał w ręku broń krzemienną, a naokoło szyi naszyjnik z zębów ludzkich. Głowa szkieletu mniejszego, kobiecego, była ubrana w wieniec z takich samych zębów. Pomiędzy nimi pochowane było małe dziecię, gdyż znaleziono kilka kości drobnych. Odkrycie to dozwala wnioskować, że wiek krzemienny w tej części Europy zakończył się mniej więcej na 2500 lat przed naszą erą.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Kleta i Marcelina; jutro: św. Teofila.

Rocznice.

Nieporządek w skarbie publicznym, usuwanie się szlachty od płacenia podatków, a często i niedola kraju przygniecionego bądź wojną, bądź klęskami elementarnemi sprawiały, że niekiedy nie wypłacono wojsku należnego żołdu. Korzystali z tego a wanturnicy chciwi wyniesienia lub zdobycia sobie fortuny bez mozołu i pracy i tworzyli związki wojskowe przeciw hetmanom i królowi. Związkowi wypowiadali posłuszeństwo, zagrażali nawet niekiedy wojną, a zwykle dopuszczali się wielorakich łupieży i nadużyć. Jeden z takich związków zorganizował się pod Bogusławem Baranowskim w czasie bezkrólewia po Janie III. Przez długie lata niepłatne wojsko dało się z łatwością do związku nakłonić, zwłaszcza gdy mu podszeptywano, że synowie królewscy, synowie uwielbianego przez wojsko króla Sobieskiego, mają być od wyboru na tron usunięci. Związek ten groźne przybierał rozmiary, Baranowski łupił dobra szlacheckie, żył wspaniale, po królewsku i coraz twardsze przedkładał warunki, gdy senat ugodę z wojskiem zawierać pragnął. Zajął miasta Tarnów i Jarosław, w Samborze urządził sobie rezydencję i oświadczył, że pójdzie do wnętrza Rzeczypospolitej, żeby sobie tam dla wojska kawałek chleba wykroić. Dopiero gdy szlachta krakowska i wielkopolska zagroziły Baranowskiemu pospolitem ruszeniem, okazał się skłonnym do zgody. Jakoż na wezwanie prymasa zebrał się we Lwowie trybunał dla załatwienia sprawy związku; Baranowski zgodził się na wyrok trybunału i gdy zaległy żołd wojsku wypłacić się zobowiązano, *związkowi poddali się władzy hetmańskiej d. 26 kwietnia 1697 roku*, poczem Baranowski publicznie hetmana przeprosił.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 26 kwietnia.

O godzinie 7 wieczorem, przedstawienie w teatrze krakowskim. Koncert Bernharda. „Człowiek o stu głowach,“ krotochwila w 3 aktach.

Środa 27 kwietnia.

O godzinie 6 wieczorem zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego w sali radnej.

O godzinie 6 wieczorem, posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w Collegium phisicum.

O godzinie 7 wieczorem, wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Czwartek 28 kwietnia

O godzinie 7 wieczorem, przedstawienie w teatrze krakowskim „Koniec Sodomy,“ dramat Sudermanna.

O godzinie 8 wieczorem, próby śpiewu chóralnego dla członków „Sokoła“.

Piątek 29 kwietnia.

O godzinie 8 wieczorem, wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 30 kwietnia.

O godzinie 7 wieczorem, przedstawienie w teatrze krakowskim „Niewinny kawaler“ krotochwila w 3 aktach (po raz pierwszy).

O godzinie 7 wieczorem, koncert kapeli miejskiej „Harmonja“ w sali Juhnów.

Niedziela 1 maja

O godzinie 11 rano, walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Sala seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godz. 7 wieczorem, wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

JE. dr. Smolka, prezydent Izby poselskiej Rady państwa, oraz Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, przejechali dn. 24 b. m. rano przez Kraków do Wiednia.

Hr. Stanisław Badeni w niedzielę wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, w niedzielę przed południem odjechał do Lwowa.

Zygmunt Przybylski dnia wczorajszego opuścił Kraków. Jak słyszeliśmy, utalentowany i słusznie ceniony autor „Dworu w Władkowicach“ zamierza niezadługo osiedlić się na stałe w Krakowie.

W kościele OO. Karmelitów odbył się wczoraj ślub p. Kaspra Żelechowskiego, zaszczytnie znanego artysty-malarza, z panną Chodacką z Poznańskiego, przy licznym udziale przyjaciół i znajomych obojga państwa młodych. Niedawno mieliśmy sposobność zanotować, iż p. Żelechowski objął zakład fotograficzny przy ulicy Podwale po p. Błoniewskim; szczęść Boże młodej parze!..

W kościele OO. Kapucynów odprawi się d 27 b. m. o godz. 10 z rana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marji z Jasińskich Murdzieńskiej, zmarłej dnia 9 b. m.

† **Zmarli** Ludwik Czadowski, djetarjusz dyrekcji skarbowej w 42 roku życia zmarł dnia 23 b. m. w Półwsiu Zwierzynieckiem

Z Towarzystwa prawniczego W środę, dnia 27 kwietnia 1892 r. o godzinie 6 po południu, odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa XXXI zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach (dr. Wilkosz). 2) Dyskusja nad referatem dra Michała Schmidta: „O postępowaniu przed sądami rozjemczemi dla bractw górniczych“. 3) Komisja prawnicza Sejmu i jej działalność podczas ubiegłej sesji sejmowej, przedstawi dr. Zoll.

Na przedstawieniu amatorskiem u pp. Janakowskich, o którem podaliśmy wczoraj krótką wzmiankę, odegrano jednoaktówkę br. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Spółka“ i Zygmunta Przybylskiego „Na przekór“. Obie sztuki grane były bardzo dobrze; wszystkie artystki amatorki odznaczały się dystynkcją, a z mężczyzn zbierali oklaski pp. St. Żeleński, Wincenty Czarnowski i Kleczyński. Wyborną charakteryzacją zwracali uwagę pp. Żeleński i Czarnowski, ucharakteryzowani przez biegłego w swej sztuce p. Siemaszkę.

Komisja asenterunkowa pod przewodnictwem p. majora 13 pułku Pomiankowskiego i z ramienia magistratu z członkami komisji p radcą Zawiłowskim, komisarzami obwodowymi, delegatami Rady miejskiej panami radcami Chęcińskim i Epsteinem dnia wczorajszego przy ulicy Zwierzynieckiej asenterowała 13 popisowych ze stu sześćdziesięciu (Nr. 1 do 160).

Falsyfikaty wódek łańcuckich wytropiła tutejsza policja w jednym z handlów korzennych na Małym Rynku. Butelki były opatrzone oryginalnemi etykietami fabryki w Łańcucie. Śledztwo w toku

Kram w Sukiennicach z tytoniem i papierosami, należący do Teofili Mańkowskiej, został po dwakroć okradzionym w porze, gdy i sklep i Sukiennice były zamknięte. Kradzież popełniono w nocy z 13 na 14 b. m. i z 23 na 24 b. m. Zawiadomiona policja wyśledziła w tych dniach, że sprawcą był Stanisław Syrek, terminator tapicerski, rodem z Mogilan. Przyłapano ptaszka w chwili, gdy ten sprzedawał na Podgórzu skradziony towar.

Nowy płot. Celem zapobieżenia kradzieży węgla z placu kolejowego pod wiaduktem gościńca warszawskiego, Zarząd koleji stawia płot, który się ciągnąć będzie aż do nowowybudowanych domów.

Nowe mundury. Dyrekcja koleji północnej postanowiła pp. urzędników i służbę ubrać według modelu urzędników państwowych, opuszczając tylko na czapce koronę cesarską. Guziki mają być cechowane inicjałem koleji północnej.

Zakład kontumacyjny. Budowa zakładu kontumacyjnego rozpocznie się z dniem 3 maja. Tor ma być ukończonym w dniu 10 maja b. r.

Koszary obrony krajowej. Koszta budowy koszar obliczono na 151 000 złr. O sumę powyższą postanowiono odnieść się do Wydziału krajowego, jako o pożyczkę. Plany wypracowane przez urząd budownictwa miejskiego, przedstawione będą do sprawdzenia, czy wszystkie uzupełnione wskazane przez ministerstwo zostały dokonane, komisji cywilno wojskowej.

W dniu 3go maja odbędzie się w stowarzyszeniu rzemieślniczem „Praca“ wieczorek wokalny z odpowiednim odczytem.

Posiedzenie izby handlowej i przemysłowej krakowskiej odbyło się dnia 20 kwietnia przy bardzo licznym komplecie. Prezes Teodor Baranowski wita nowo mianowanego komisarza rządowego p. Kazimierza Laskowskiego, radcę namiestnictwa, przedstawiając go zgromadzeniu. — Komisarz rządowy wyraża szczególne zadowolenie z poruczonej sobie przez ministra funkcji, atentowania posiedzeniom Izby, której ważne czynności nabierają z każdym dniem większego znaczenia, wobec ekonomicznego rozwoju kraju, jego komunikacji, przemysłu i handlu. — W pięknej treściwej przemowie zaznacza on zadanie Izby w tylu kierunkach gospodarstwa społecznego i powołania jej do inicjatywy lub opinji w najważniejszych sprawach tegoż; oddaje doświadczonemu od tylu lat prezydjum i biurowi Izby uznanie należne, której pracom będzie towarzyszył z wielkiem zainteresowaniem się i miłem mu będzie zaznajomić się w rozlicznych kwestjach, na posiedzeniach rozbieranych, ze zdaniem szanownych członków, należących do rozmaitych zawodów handlowych i przemysłowych, zapewniając, że — ile to od niego zależy — popierać będzie zawsze uzasadnione dezyderata Izby do jej zakresu należące.

Następnie sędziwy prezes, Izby odzyskawszy zdrowie po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie dziękuje członkom serdecznie za doznane współczucie i adres przesłany mu z powodu wyzdrowienia; pragnął — ile mu sił starczy — być jeszcze pożytecznym w czynnościach od 20 przeszło lat sprawowanych. — Izba przyjmuje ciepłe wyrazy prezesa z zadowoleniem i poklaskiem, poczem przechodzi do porządku dziennego sesji.

Reskrypt ministra handlu, zatwierdzający ponowny wybór p. Teodora Baranowskiego na prezesa Izby a p. Alberta Mendelsburga na wiceprezesa, w razie przeszkody obu zaś pana Ernesta Stokmara na chwilowego przewodniczącego przyjmuje Izba do wiadomości. Członek M. Ehrenpreis podnosi wobec bliskiej sesji Rady kolejowej naglący wniosek, względnie rezolucję, aby delegaci Izby do tej Rady starali się usilnie oprzeć się zamierzonym ewentualnie podwyżkom taryfy przesyłkowej na kolejach państwowych, od niedawna obniżonej, ile że to wobec nieurodzaju roku ubiegłego dwójnasób dotkliwie odczułoby się dało w stosunkach rolniczych, handlowych i przemysłowych; łożonoby to na karb podrożenia towaru w ogóle i utrudniłoby to konkurencję, już i tak bardzo uciążliwą.

Członkowie Leopold Reich, Juljan Epstein, wiceprezes Mendelsburg, Gustaw Baruch, Feliks Lord i M. Dattner zabierający kolejno głos w tej sprawie, przyznają słuszność poruszonej przez wnioskodawcę myśli, zwrócenia uwagi członków Rady kolejowej — dnia 10 maja b. r. sesje swoje w Wiedniu odbywać mającej, na uciążliwość rzeczywistą lub grożącą, gdyby taryfy przesyłkowe niedawno temu obniżone — ponownie podwyższone być miały, co sami delegaci do tej Rady dobrze pojmują, ale mniej pesymistycznie zapatrują się na te obawy, pomni słów prezydenta kolei państwowej dra Bilińskiego za bytności swej w Krakowie, że pragnie on raczej uproszczenia klasyfikacji towarów w taryfach przesyłkowych; że zaś podwyżki, jakieby przez wzgląd na finanse państwa wobec kosztu zakupna kolei upaństwowionych potrzebnemi się okazały, nie mają się odnosić właśnie do przesyłek ciężarowych, masalnych transportów lub przedmiotów małej stosunkowo wartości, nie znoszących zwłaszcza przy dalekich dystansach uciążliwej podwyżki taryfy przesyłkowej. — Członkowie Rady kolejowej pp. L. Reich i Zygmunt Szancer zaznaczają, że przed walnem posiedzeniem tej Rady, naradzają się w kółku polskiem co raz wspólnie z reprezentantami interesów gospodarczo rolniczych nad sprawami kraj obchodzącemi poprzednio przygotowawczo, że zaś są pewne granice, wobec których także z uzasadnionemi poglądami rządu liczyć się i rzecz z należytem wyrozumieniem oceniać trzeba. — Izba przyjmując w końcu moc ję p. Ehrenpreisa, a polegając na czujności swych delegatów do Rady kolejowej, poleca ten przedmiot ich szczególnej pieczy; w porozumieniu z reprezentantami interesów rolniczych. (*C. d. n.*)

Koncert Alicji Barbi został odłożony na dzień dzisiejszy.

Z teatru. Dzisiaj w teatrze koncert wybornego śpiewaka, artysty, p. Bernardta, który wykona kilka prześlicznych utworów wokalnych. Oprócz tego daną będzie bardzo zabawna i ciesząca się zawsze powodzeniem krotochwila: „Człowiek o stu głowach“.

W czwartek wznowiony zostanie dawno nie grany dramat Sudermanna: „Koniec Sodomy“ z współudziałem w głównych rolach artystów pp. Żelazowskiego i Rygiera, artystek, pań: Wolskiej, Siennickiej, Dzirytówny i Trapszówny.

Portmonetka z pieniędzmi zostawiona w handlu K. Knorcka i S-ki dnia 22 b. m. jest tamże do odebrania.

Zabójstwo. Na Podgórzu przy ulicy Mickiewicza pod l. 399 Wojciech Kosek, czeladnik szewski, pchnięciem noża położył trupem swego kolegę Walentego Janieca, a Karola Klimczyka ranił ciężko w głowę. Rozbójnika przyłapano podczas ucieczki.

Wychodźtwo do Ameryki. Policja tutejsza przytrzymała 4 wychodźców. Emigranci pochodzili z powiatu mieleckiego.

Pożar. W niedzielę wieczorem wybuchł ogień w zamkniętym sklepie bławatnym Leona Schneidra przy ulicy Miedzuch pod l. 8. Na ratunek pospieszyły: straż pożarna, straż policyjna i wojska linjowego — dwie ostatnie utrzymywały porządek. Dodać nie zawadzi, że towar w sklepie był asekurowany na 10.000 złr. w Towarzystwie „Feniks.“ Komisarz Swolkien przybył na miejsce pożaru, aby skonstatować właściwą przyczynę ognia.

Składki. Uczniowie klasy III w Choczni przesłali na ręce admin. naszego pisma, z drobnych składek 60 ct. na restaurację Wawelu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. P. Nowelę p. t. *Kapucyn* odebraliśmy.

Ostatnia poczta.

Madryt 25 kwietnia. Sprawcą zamachu dynamitowego w kościele w Leridas jest były ajent policyjny, którego policja już aresztowała.

Epoca donosi, że w Walencji odbyło się zebranie „anarchistów“ zwołane przez tajnych ajentów policyjnych, na które jednakowoż żaden z anarchistów nie przybył. Zebranie odbyło się w teatrze.

Temuż dziennikowi donoszą, że w kościele w Murcia wybuchł pożar podczas wielkanocnego nabożeństwa. Wskutek natłoku, jaki powstał przy drzwiach, uduszone zostały cztery niewiasty.

Skutkiem eksplozji bomby, położonej przez anarchistów w bliskości więzienia w Walencji, grożą mury zawaleniem się. Więźniów umieszczono tymczasowo w koszarach.

Dzienniki hiszpańskie przynoszą następujące szczegóły o zamachu anarchistów w Barcelonie, gdzie jak wiadomo, za ołtarzem położono petardę z tlejącym się knotem. Pierwszy spostrzegł ją pewien chłopak, który o tem dał znać policjantowi, stojącemu pod kościołem. Policjant tlejący się knot zagasił w chwili, kiedy długość jego już tylko pięć centymetrów wynosiła.

Ponieważ postawa socjalistów w Barcelonie jest nader groźną i rząd obawia się poważnych rozruchów, przeto stać będą w porcie dwa pancerniki hiszpańskie w wojennem pogotowiu. Ogólne też panuje przekonanie, że w dniu tym do demonstrujących robotników przyłączą się republikanie, którzy przy ostatnich wyborach uzupełniających do kortezów, odnieśli zwycięztwo.

Paryż 25 kwietnia. *New York Herald* dowiaduje się z Berlina, że cesarz Wilhelm nosi się z zamiarem wypowiedzenia przy pierwszej lepszej sposobności mowy, która mieć będzie wielką doniosłość polityczną.

Londyn 25 kwietnia. *Daily News* dowiaduje się, że hr. Władimir i hr. Szuwałow, pracujący nad zbliżeniem się Rosji do Niemiec, zyskali w ostatnich czasach przewagę nad konspiracjami panslawistów i że do tego niemało się przyczyniła polityka ekskluzywna Wyszniegradzkiego. Car miał się przekonać, że zbliżenie się Rosji do środkowych mocarstw jest konieczne.

Według informacji tejże gazety, car na pewno wstąpi do Berlina, wracając z Kopenhagi.

Londyn 25 kwietnia. *Daily News* donosi, że powstańcy brazylijscy opanowali niektóre miasta w prowincji Matto grosso. *Times* otrzymuje wiadomość z Japonii, że w prowincji Saga panuje z powodu ostatnich wyborów do parlamentu tak wielkie rozdrażnienie, że istnieje uzasadniona obawa wybuchu powstania. *Pall Mall Gazette* dowiaduje się że w dniu 26 bm. odbędzie się w James Park zebranie kobiet, na którem przeczytany będzie protest przeciw niedopuszczeniu kobiet do głosowania przy wyborach do parlamentu. Następnie odbędzie się wielka demonstracja.

Madryt 25 kwietnia. *Imperial* dowiaduje się, że w Barcelonie za ołtarzem w kościele znalazł policjant petardę z zapalonym knotem i eksplozji w sam czas przeszkodzono.

Jak donoszą z Madrytu dziennikowi włoskiemu *Opinione*, będą zakazane w dniu 1 maja wszelkie zebrania, oraz powołane będą pod broń rezerwy; na wszystkich główniejszych placach stać będzie wojsko.

Amsterdam 25 kwietnia. Zwykle dobrze poinformowany korespondent *Allgemeene Handelsblad* donosi z Petersburga, że następca rosyjskiego ministra finansów, prowadzić będzie w tym samym duchu politykę, co jego poprzednik.

Rzym 25 kwietnia. Ojciec św. odprawił mszę w Sala Duale, a następnie przyjmował życzenia kardynałów, biskupów i wyższych dostojników kościoła. Po złożeniu życzeń zaprosił Ojciec św. wielu z obecnych do swej bibljoteki. — Arcybiskup paryski przybył tu w środę wieczorem w towarzystwie arcybiskupa francuskiego z Rouen.

TELEGRAMY.

Rzym 25 kwietnia. Włosi mieszkający w Algierze, postanowili z wielką okazałością obchodzić uroczystość wstąpienia na tron króla Humberta.

W południowych Włoszech w okolicy San Severo. było lekkie trzęsienie ziemi, trwające 4 sekundy.

Do *Riformy* piszą z Ameryki, że w Venezueli mają powstańcy wszelkie szanse powodzenia, i że w ostatniej potyczce straciły wojska rządowe $^1/_3$ swych ludzi.

Rzym 25 kwietnia. *Opinione*, organ ministerjalny, podnosi w artykule wstępnym, że położenie Włoch w dniu 1 maja będzie nader poważne.

Rzym 25 kwietnia. Wczoraj przyjmował Ojciec św. na audjencji hr. Revertera, oraz rosjankę Lwow, kierowniczkę katolickiej szkoły żeńskiej w Petersburgu.

Londyn 25 kwietnia. *Daily News* piszą o podróży lord-majora do Paryża, że nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, ale tylko projektowaną.

Londyn 25 kwietnia. *Standard* dowiaduje się, że kryzys ministerjalna we Włoszech, została tak wcześnie zakończoną wskutek interwencji króla.

Tenże dziennik dowiaduje się, że działa, które posiada wojsko dahomejskie pochodzą z fabryk niemieckich.

Londyn 25 kwietnia. Uwięziony w Paryżu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec a następnie z więzienia wypuszczony Anglik Delmard przybył tu, ponieważ policja paryska wręcz mu oświadczyła, że jest przez nią niechętnie widziany. Jak się dowiaduje *Pall Mell Gazette* sprawa ta zostanie poruszoną na drodze dyplomatycznej, ponieważ rząd angielski obawia się, aby podobne zajścia się nie powtarzały.

Temuż dziennikowi donoszą, że na wyspie Malcie uwięziły tamtejsze władze polityczne pewnego Francuza, u którego znaleziono wojskowe plany wyspy.

Do *Times* piszą z Madrytu, że nowe zamachy dynamitowe miały miejsce w następujących miastach: Ergocji, Hererze i Orensie. W pierwszej miejscowości zniszczył wybuch fontannę.

Temuż dziennikowi donoszą z Paryża, że kardynał Foulon, arcybiskup lyoński, przywiózł ważne instrukcje dla kleru z Rzymu.

Sztokholm 25 kwietnia. *Nya Dagligt Allehanda* utrzymuje stanowczo, że zastępcą Giersa będzie hr. Szyszkin, dotychczasowy ambasador rosyjski w Sztokholmie.

Temuż dziennikowi donoszą z Nowego Jorku, że sekretarz Stanów Zjednoczonych Blaine, postanowił otwarcie wystąpić z „programem panamerykańskim“, oraz ubiegać się o urząd prezydenta.

Biskupem szwedzkim został mianowany dotychczasowy wikarjusz apostolski w Sztokholmie ks. Psitter. Jak donoszą dziennikom szwedzkim, otrzymają również biskupów katolickich Norwegja i Danja.

Amsterdam 25 kwietnia. Dzienniki holenderskie donoszą, że powstanie w San Domingo jest dziełem amerykańskich agitatorów, oraz, że przywódcy tamtejszej opozycji dążą do połączenia wyspy ze Stanami Zjednoczonemi.

Amsterdam 25 kwietnia. Tutejszym dziennikom piszą z Zanzybaru, że złożenie z tronu katolickiego kacyka Mwanga nastąpiło jedynie z tej przyczyny, że był on nieprzychylny protestanckim Anglikom.

Madryt 25 kwietnia. *Epoca* donosi, że prowincje brazylijskie San Paolo i Rio Grande, ogłosiły się niezawisłemi i oderwały od Brazylji.

Madryt 25 kwietnia *El Globo* dowiaduje się, że na ulicy „O cale Onofro“ znalazła pewna służąca petardę z tlejącym się knotem, nakrytą papierem Uwiadomiony o tem policjant w sam czas wybuchowi zapobiegł.

Bruksela 25 kwietnia. W Charleroi w dniu 1 maja zgromadzi się — jak dzienniki belgijskie obliczają — 50 tysięcy robotników.

Kopenhaga 25 kwietnia. Pomiędzy wybranymi do parlamentu, a należącymi do opozycji posłami, znajduje się także znany krytyk i uczony duński, Brandes.

Lizbona 25 kwietnia. Portugalskie dzienniki donoszą, że rząd zamierza załogę w Widdah, w bliskości Dahomeju, znacznie wzmocnić.

Dwie eksplozje.

Paryż 26 kwietnia. W restauracji Very'ego, gdzie aresztowano Ravachola, eksplodowała wczoraj o godzinie 10 wieczorem bomba, wrzucona przez otwór do piwnicy. Mnóstwo osób raunych.

Paryż 26 kwietnia. W dniu 24 b. m. pękł kocioł w fabryce spirytusu br. Hirscha. Palacz utracił życie, mechanik zaś został niebezpiecznie poparzony.

Giełda

Wiedeń 26 kwietnia. Akcje kredytowe 322 62 — Akcje Laenderbanku 212 25 — Akcje kolei państwowych 283 25 — Renta majowa 91·72 — Renta złota 109·90.

Żyto 9·27 — Pszenica 9·26 — Owies 6·12 — Kukurydza 5·28.

Wiedeń 26 kwietnia. Onegdajsza uroczystość odsłonięcia pomnika Radeckiego, wypadła mimo nieszczególnej pogody bardzo świetnie. Już od świtu poczęły się dokoła placu „Am Hof“ zbierać tłumy ludzi, tak że w godzinach przedpołudniowych zajęto już wszystkie, dalej nawet położone ulice i place.

Do uświetnienia uroczystości przyczynił się głównie niezwykły zjazd weteranów w liczbie z górą piętnastu tysięcy, pomiędzy którymi było czterech z Galicji.

Pochód weteranów zachwycał wiedeńczyków, którzy z uniesieniem witali zwłaszcza tyrolczyków. Ustawienie weteranów trwało aż do godziny 11 przed południem. Weteranów, którzy służyli pod Radeckim, ustawiono najbliżej pomnika.

Plac, na którym się znajduje pomnik, przedstawiał piękny widok. Udekorowane barwnemi ozdobami liczne trybuny, liczne oddziały wojska, dziesiątki tysięcy publiczności, najrozmaitsze stroje, jaskrawe uniformy i tysiączne szczegóły, łączyły się w obraz na prawdę imponujący, choć dla nas Polaków obcy.

O godz. 11 począł zjeżdżać się dwór. Przybyli w ekwipażach liczni członkowie cesarskiego domu, generalicja, imponujący z daleka swą postawą ks. Aleksander Battenberg (hr Hartenau) bardzo licznie zebrani dygnitarze kościelni i świeccy i reprezentanci obcych państw. Przed samą 12 godz. przyjechał przy odgłosie sygnałów cesarz, poczem rozpoczęła się uroczystość przemową do cesarza, mianą przez arcyksięcia Albrechta, któremu cesarz, jak to już w naszem telegraficznem doniesieniu podaliśmy, łaskawie odpowiedział, nazywając go sławnym następcą Radeckiego.

Po odsłonięciu pomnika odbyła się długo trwająca defilada przed cesarzem, poczem złożono na pomniku liczne wieńce.

W operze odbyło się wieczorem uroczyste przedstawienie w obecności cesarza i całego dworu.

Paryż 26 kwietnia., *New York Herald* dowiaduje się, że cesarz niemiecki otrzymał własnoręczny list cara, w którym mu tenże donosi, że do Berlina przybędzie zaraz po weselnych uroczystościach królestwa duńskiego i że trzy dni tam zabawi.

Londyn 26 kwietnia. W Ballyhope w Irlandji panuje wielkie rozgoryczenie pomiędzy ludnością katolicką z powodu zajścia, jakie miało miejsce w kościele. Do kościoła przyszedł bowiem pewien Irlandczyk, który wbrew przyjętemu zwyczajowi wziął w dzierżawę farmę, z której lord angielski poprzednio wypędził dawniejszego dzierżawcę. Gdy wyżej wymieniony Irlandczyk wszedł do kościoła, wszyscy obecni świątynię opuścili. Do miasta wysłano kompanję wojska.

Daily News otrzymuje wiadomości z Brukseli, że robotnicy przygotowują w dniu 1 maja wielkie demonstracje. Między innemi odbędzie się pochód robotników przez arystokratyczne ulice miasta.

Londyn 26 kwietnia *Standard* donosi, że przebywający w Berlinie nihiliści przesłali policji petersburskiej pismo, iż nic nie mają wspólnego z zamachami anarchistów i że takowe potępiają.

Białogród 26 kwietnia. *Odjek* podaje wiadomość o wydaniu w ręce rządu bułgarskiego dwóch emigrantów, którzy chcieli, idąc z Bułgarji, przebyć serbską granicę.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 26 kwietnia. Wiadomość, jakoby cesarz zgodził się na ustąpienie ministra wojny jest bezpodstawne.

Paryż 26 kwietnia. Królowa angielska wyjechała do Darmstadtu.

Paryż 26 kwietnia. Na dzisiejsze przesłuchanie Ravachola przedsięwzięto środki ostrożności: osoby mające wstęp na salę, powinny być zaopatrzone w fotografje swoje. Prokurator zapewnia członków sądu przysięgłych, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Karlsbad 26 kwietnia. Przybył tu dnia wczorajszego z Berlina Caprivi.

Kronika ekonomiczna.

Ceny zboża

z dnia 24 kwietnia 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·20 10·40	10·25 10·80	10·15 10·75
Żyto	8.50 8·80	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·50—6·80	6 ——7·25	6 ——7·05
Owies	7·— —7·50	6 50 —7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 10·50	6·— 7·—	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	10·50 11·—	11·—12·50	10·90 12·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	55·—75·—	48 —64·—	45 — 65·—
Konicz biała	50·— 70 —	50·—75·—	49 —72 —
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 60·— do 65·— zł. za 56 kilo *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego**